

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 78



Witam...

*Więści już tradycyjnie z lekką obsuwą.
Ale najważniejsze, że są – oczywiście świetne jak zawsze.
A poza tym, to po fatalnej pod względem pogody wiosnie,
lato powoli nam się rozkręca..*

*Obyśmy już nie musieli więcej oglądać pochmurnych,
deszczowych dni jak dotąd i mogli się cieszyć słońcem. Wybory za progiem,
co prawda nic się nie zmieni, ale za to gawiedź ma zabawę w demokrację.
A poza poza? Życie płynie swoim torem, zabierając nas po drodze.*

Red.



Pałac Pokutyńskich

Pałac Miejski jednego z najznakomitszych polskich architektów XIX wieku Filipa Romana Pokutyńskiego. Projekt pałacu wykonał sam Pokutyński, a jego realizację przeprowadził brat Filipa Władysław - znany budowniczy tego okresu. Autor zafascynowany stylem renesansu włoskiego, daje temu wyraz w fasadzie budynku głównego stylizowanej na XVI wieczne pałace rzymskie. Uwidacznia się to również w bogactwie wystroju apartamentów pierwszego piętra takich jak: plafon pędzla F. Staudingera, marmurowe kominki, piece kaflowe z epoki, złożone karnisze i ramy na ścianach. Doskonale zachowały się witraże wykonane w pracowni G. Żeleńskiego słynącej z realizacji projektu S. Wyspiańskiego i J. Mehoffera.

Pałac znany jest także z tego, że poza rodziną Pokutyńskich zamieszkiwały tu także znakomitości ówczesnego Krakowa



między innymi Jacek Malczewski wraz z żoną Marią, jej ojcem Fortunatem Gralewskim - znanym aptekarzem krakowskim. Często gościem pałacu był sam mistrz Jan Matejko odwiedzający mieszkające tu swe siostry.

W okresie II wojny światowej w piwnicach tegoż pałacu Stefan Kamiński zorganizował konspiracyjną drukarnię działającą na potrzeby walki z hitlerowskim okupantem. Pałac Pokutyńskich zdewastowany w okresie

powojennym w końcu lat 90-tych doczekał się generalnego remontu, dzięki czemu Kraków zyskał na nowo piękny obiekt.



DOMOWOŚĆ

czyli z życia Domu ... MAJ ...

♦ 03.05

Witaj Maj. Wiwat polska flaga!



Z okazji świątecznego weekendu, a właściwie świąt 1 i 3 maja, nasza grupa teatralna pod przewodnictwem energicznej Roksany przygotowała specjalny program okolicznościowy pod wszystko mówiącym

tytułem: "Witaj Maj. Wiwat

polska flaga!". Było niezwykle uroczyście i dostojnie, ale i wesoło zarazem, bo przecież są to radosne święta i wreszcie możemy i powinniśmy się nimi cieszyć.



♦ 16.05.

Urodziny p. Irenki



Kilka dni wcześniej obchodziliśmy radośnie, kolejne już urodziny naszej sympatycznej p. Irenki. Impreza odbyła się w terapii a zaproszonych było wielu gości. Wspólnie odśpiewaliśmy 200 lat! - zjedliśmy pyszne,

upieczone specjalnie na tę okazję ciasto i

spędziliśmy razem bardzo miłe chwile.



♦ 25.05.

Nowe "Więści"



Właśnie tego dnia się ukazały!

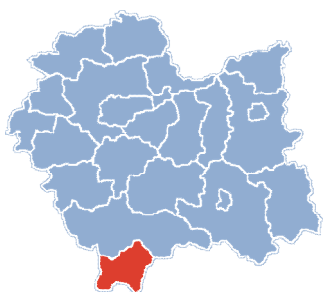
♦ 26.05.

miniPiknik czyli Ognisko z wkładem

W ramach projektu pani studiującej i dzięki jej uprzejmości zorganizowaliśmy mini piknik w postaci ogniska z pysznym jadłem (duet nie do zabicia, czyli kielbaski&ciasto) oraz występem naszej grupy teatralnej ze specjalnym programem okolicznościowym. Dużą niewiadomą była pogoda, która jednak w tym dniu się nad nami zlitowała i nie padało. Bawiliśmy się bardzo dobrze, trzeba dodać.



~ ~ ~ ~ ~



Powiaty Małopolskie – Powiat tatrzański



Zakopane znamy wszyscy. Wiele atrakcji turystycznych, stolica polskich gór. Ale to miasto podobnie jak i cały powiat oferuje znacznie więcej. Dziś więc kilka słów o kulturze.

Miejsce, gdzie można "podglądać" sztukę ludową w trakcie jej tworzenia, są rozmaite galerie i "izby twórcze", prowadzone przez artystów ludowych.



Można tam obejrzeć, a zwykle także kupić ludowe rzeźby, pamiątki, wyroby ze skóry i metalu, a przede wszystkim charakterystyczne dla tego terenu obrazy, malowane farbami na odwrocie szkła. Malarstwo na szkło stanowi też najpopularniejszą formę wypowiedzi artystycznej miejscowej ludności.

Interesującą propozycją jest Galeria Ogrodowa Marii i Jerzego Gruszczyńskich (ul. Skibówki 26), czynna w każdy pogodny dzień. Latem na Krupówkach do dyspozycji gości jest kilkudziesięciu malarzy-portrecistów i karykaturzystów - tak samo jak w Krakowie, Rzymie czy Paryżu. Warto zapoznać się z działalnością Tatrzańskiego Centrum Kultury i Sportu "JUTRZENKA" (w parku miejskim, ul. Grunwaldzka 3), gdzie wśród innych form działalności najpełniej prezentowana jest twórczość artystyczna dzieci i młodzieży. Muzyka poważna

prezentowana jest przede wszystkim w małej salce Muzeum Karola Szymanowskiego "Atma" (ul. Kasprusie 19), w Miejskiej Galerii Sztuki i Galerii Sztuki Muzeum Tatrzańskiego na Kozińcu, niekiedy także w Teatrze Witkacego, auli Zespołu Państwowych Szkół Artystycznych oraz w kościołach Św. Krzyża przy ul. Zamoyskiego i na Olczy. W Zakopanem działa ogólnopolskie Towarzystwo Muzyczne im. K. Szymanowskiego, które ma siedzibę w "Atmie" i jest głównym animatorem życia muzycznego pod Tatrami. Występy estradowe mają miejsce w sali Tatrzańskiego Ośrodka Swojszczyzny, w Teatrze Witkacego i sali kina "Sokół".



W Zakopanem działa kilka szkół artystycznych - mające przeszło 120-letnią tradycję Liceum Plastyczne, noszące imię wybitnego rzeźbiarza i pedagoga Antoniego Kenara i Technikum Tkactwa Artystycznego, założone w 1883 r. przez wielką

aktorkę Helenę Modrzejewską i noszące jej imię, a także młodsza Szkoła Muzyczna imienia Mieczysława Karłowicza - jednego z największych polskich kompozytorów, narciarza i taternika, który tragicznie zginął w lawinie śnieżnej w Tatrach. Szkoła ta wchodzi w skład Zespołu Państwowych Szkół Artystycznych.



Oprócz Szkoły Muzycznej w zespole działa istniejąca od 1992 roku pierwsza w Polsce Państwowa Ogólnokształcąca Szkoła Artystyczna (w latach 1992-1998 - Państwowa Podstawowa Szkoła Artystyczna), w której dzieci uczą się przedmiotów ogólnokształcących w zakresie szkoły podstawowej i gimnazjum oraz muzyki, tańca, plastyki, teatru, literatury, a także obsługi komputerów, języków obcych i... pracy w mass-mediach. Wszystkie te szkoły organizują ciekawe wystawy i koncerty.



Ogólnopolską renomę zdobył sobie awangardowy Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego), założony w 1985 r. przez grupę młodych aktorów z Krakowa. Zaprezentował dotąd kilkanaście premier rozmaitego rodzaju, a specyficzna atmosfera "teatru-schroniska"

pociąga specjalnie młodych ludzi. Teatr działa w zabytkowym domu - dawnym sanatorium (ul. Chramcówki 15),



otoczonym dużym parkiem. Prowadzi dwie sceny, organizuje także koncerty i wystawy.

~ ~ ~ ~ ~

Zaginiony Symbol

Dan Brown

Cz. 2

Rozdział 1

Winda marki Otis, wznosząca się południowym filarem wieży Eiffla, była pełna turystów.

Przedsiębiorca o surowym wyglądzie, w starannie odprasowanym garniturze, spojrzał na chłopca, który stał obok.

- Kiepsko wyglądasz, synku - stwierdził. - Powinieneś być zostać na dole.

- Nic mi nie jest... - zapewnił chłopiec, próbując opanować lęk. - Wsiadę na następnym poziomie.

Nie mogę oddychać! Mężczyzna przysunął się bliżej.

- Sądziłem, że masz to już za sobą. - Czule pogłodził policzek syna.

Chłopak poczuł się zawstydzony, że rozczarował ojca, lecz tak huczało mu w uszach, iż ledwie słyszał. Nie mógł oddychać. Muszę wysiąść z windy!

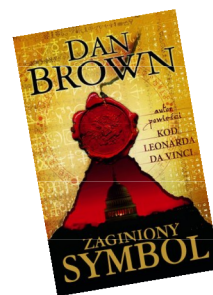
Windziarz opowiadał coś o niezawodnych tłokach napędzających windę i konstrukcji ze zgrzewanego żelaza. Daleko pod nimi widać było ulice Paryża biegnące we wszystkich kierunkach.

Jesteśmy prawie na miejscu - dodał sobie otuchy, podnosząc głowę i spoglądając na ostatnią platformę. - Muszę wytrzymać.

Winda zmierzała ku górnej platformie widokowej. Pilar zaczął się zwężać, a jego masywna konstrukcja skurczyła się w ciasny pionowy tunel.

- Tato, ja nie ...

Nad głową usłyszeli nieoczekiwane skrzypienie.



Kabina szarpnęła i dziwnie wychyliła się na bok. Postrzępione liny, przypominające węże, zaczęły uderzać o ściany. Chłopiec złapał ojca za rękę.

- Tato!

Wpatrywali się w siebie przez przerażającą chwilę. Po chwili podłoga wróciła do właściwego położenia.

Robert Langdon podskoczył na miękkim skórzanym fotelu, budząc się z na wpół świadomego snu na jawie. Siedział sam w ogromnej kabine falcona 2000EX, który znalazł się właśnie w strefie turbulencji. W oddali pracowały równo dwa silniki firmy Pratt & Whitney.

- Panie Langdon? - usłyszał nad głową trzeszczący głos dochodzący z interkomu. - Rozpoczynamy podchodzenie do lądowania.

Wyprostował się i wsunął notatki do skórzanej torby podróżnej. Odpłynął myślami w połowie przeglądania materiałów dotyczących symboli masońskich. Pomyślał, że wspomnienie zmarłego ojca zostało wywołane nieoczekiwanym zaproszeniem, które otrzymał tego ranka od swojego dawnego mentora, Petera Solomona. Kolejny facet, którego nie chce zawieść.

Ten pięćdziesięcioośmioletni filantrop, historyk i badacz wziął go pod swoje skrzydła prawie trzydzieści lat temu, pod wieloma względami wypełniając pustkę, która powstała po śmierci ojca Roberta. Mimo że Solomon

pochodził z wpływowej i niezwykle zamożnej rodziny, Langdon dostrzegł w jego łagodnych szarych oczach pokorę i ciepło.

Chociaż słońce już zaszło, Langdon nadal widział delikatny zarys największego obelisku na świecie, wznoszącego się ponad horyzontem niczym ramię starożytnego zegara słonecznego. Mający prawie sto siedemdziesiąt metrów wysokości pomnik był symbolem serca tego narodu. Od iglicy we wszystkich kierunkach rozchodziła się misterna geometryczna siatka ulic i pomników.

Waszyngton, nawet oglądany z lotu ptaka, promieniował niemal mistyczną mocą.

Langdon kochał to miasto, a gdy odrzutowiec wylądował, poczuł podniecenie na myśl o tym, co go czeka. Falcon podkołował do prywatnego terminalu znajdującego się na rozległym obszarze Międzynarodowego Lotniska Dullesa.

Kiedy maszyna się zatrzymała, Langdon zabrał swoje rzeczy, podziękował pilotom i opuścił luksusowe wnętrze, schodząc po rozkładanych schodkach. Chłodne styczniowe powietrze dawało poczucie swobody.

Odetchnij głęboko, Robercie - pomyślał, rozkoszując się otwartą przestrzenią.

Pas startowy spowijała biała mgła, gęsta jak zasłona. Schodząc na mokry asfalt, Langdon miał wrażenie, że znalazł się na bagnach.

- Witam! Witam pana! - usłyszał śpiewny angielski akcent. - Czy to pan, profesorze Langdon?

Odwrócił głowę i ujrzał kobietę w średnim wieku z plakietką i podkładką do pisania. Biegła w jego stronę, machając ręką. Spod modnego, robionego na drutach kapelusza wystawały jasne kręcone włosy.

- Witam pana w Waszyngtonie!

- Dziękuję - odpowiedział z uśmiechem.

- Nazywam się Pam, pracuję w liniach pasażerskich.

Kobieta mówiła z takim ożywieniem, że było to niepokojące. -

Proszę za mną, samochód już czeka.

Langdon ruszył w poprzek pasa do terminalu "Signature" otoczonego lśniącymi prywatnymi odrzutowcami. Postój taksówek dla sławnych i bogatych.

- Proszę wybaczyć, że pytam - zagadnęła kobieta nieśmiało. - Czy jest pan tym Robertem Langdonem, który pisze książki o religiach i symbolach?

Langdon po chwili wahania skinął głową.

- Tak sobie pomyślałam! - wykrzyknęła rozpromieniona. - W moim klubie czytelniczym dyskutowaliśmy o pana książce poświęconej Kościołowi i świętej kobiecości! Tej, która wywołała taki skandal! Widać lubi pan wpuszczać lisa do kurnika.

- Nie chciałem wywołać skandalu.

Wyczuła, że Robert nie jest w nastroju do rozmowy o swojej pracy.

- Przepraszam, że tyle gadam. Pewnie męczy pana sława, ale sam pan jest sobie winien. - Wskazała żartobliwie jego ubranie. - Zdradził pana uniform.

Uniform? Langdon spojrzał na siebie. Był ubrany w grafitowy golf, -marynarkę marki Jarris Tweed, spodnie khaki i uniwersyteckie mokasyny z miękkiej skóry ... typowy ubiór, w którym przychodził na zajęcia, wygłaszał wykłady, pozował do zdjęć jako autor i brał udział w imprezach towarzyskich.

Kobieta się roześmiała.

- Golfy już dawno wyszły z mody. Wyglądałby pan znacznie przystojniej w krawacie.

Nie ma mowy, nie założę sobie pętli na szyję - pomyślał. Wykładając w Phillips Exeter Academy, musiał nosić krawat przez sześć dni w tygodniu i mimo

romantycznie brzmiących

zapewnień rektora, że krawat wywodzi się od jedwabnego fascialium, noszonego przez rzymskich mówców, pragnących w ten sposób ogrzać struny głosowe, doskonale wiedział, że słowo eravat pochodzi od nazwy bezwzględnych chorwackich najemników, którzy przed wyruszeniem do walki zawiązywali sobie chustę na szyi. Biurowi wojownicy, pragnący onieśmielić wrogów podczas codziennych potyczek w salach posiedzeń, zakładają je do dziś.

- Dzięki za radę - zaśmiał się Langdon. - Pomyślę o tym w przyszłości.

Na szczęście z lśniącego lincolna zaparkowanego obok terminalu wysiadł profesjonalnie wyglądający mężczyzna w czarnym garniturze, dając mu znak ręką.

- Pan Langdon? Jestem Charles z firmy Beltway Limousine - powiedział, otwierając tylne drzwi.

- Dobry wieczór, proszę pana. Witam w Waszyngtonie.

Langdon wręczył Pam napiwek za jej gościnność i zajął miejsce we wnętrzu luksusowego auta. Kierowca pokazał mu regulator temperatury, butelkę z wodą i koszyczek z ciepłymi babeczkami. Po chwili mknęli prywatną drogą dojazdową. A więc tak żyje druga połowa ludzkości.

Kiedy znaleźli się na Windsock

Drive, szofer sprawdził listę pasażerów i podniósł słuchawkę telefonu.

- Dzwonię z firmy Beltway Limousine - oznajmił rzeczowo. - Proszono mnie o potwierdzenie przylotu pasażera. - Zamilkł na chwilę. - Tak, proszę pana. Pański gość, pan Langdon, właśnie przybył. Będzie przed Kapitołem o dziewiętnastej. Bardzo proszę. - Rozmowa dobiegła końca.

Langdon uśmiechnął się do siebie. Pomyśleli o wszystkim.

Drobiazgowość była jednym z największych przymiotów Petera Solomona, dzięki którym z niezwykłą łatwością sprawował tak rozległą władzę. Nie zaszkodziło też kilka miliardów dolarów w banku.

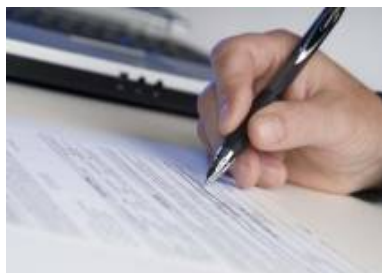
Rozsiadł się wygodnie w skórzanym fotelu i zamknął oczy, pozostawiając za sobą szum lotniska. Jazda do Kapitolu miała zająć pół godziny. Langdon był zadowolony, że może spędzić ten czas w samotności, by zebrać myśli. Wszystko działało się tak szybko, że dopiero teraz zaczął się poważnie zastanawiać nad niesamowitym wieczorem, który go czeka.

Mój przyjazd jest okryty tajemnicą - pomyślał rozbawiony.

Piętnaście kilometrów od Kapitolu na przybycie Roberta Langdona czekał niecierpliwie pewien mężczyzna.



CIEKAWOSTKI



Czy wiesz, że pisząc prawą ręką, lewą, a nawet stopą masz ten sam charakter pisma?

Wygląda na to, że charakter pisma jest bardzo silnie powiązany z doświadczeniami życiowymi konkretnej osoby. Niewątpliwie jest czymś więcej niż tylko zbiorem poleceń, które mózg wydaje

mięśniom.

Czy wiesz, że pierwszy sms został wysłany w 1992 roku?

Pierwsza w dziejach "krótka wiadomość tekstowa" została wysłana 3 grudnia 1992 roku z Wielkiej Brytanii. Znajdowały się w niej życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia, które składał swoim współpracownikom jeden z zatrudnionych w Vodafone. Początkową funkcją SMS-ów było informowanie klientów o awariach sieci, zmianach w cenniku operatora itp. Jednak później, gdy technologia zdobyła popularność wśród nastolatków została udostępniona wszystkim użytkownikom. Stało się też możliwe wysyłanie wiadomości między sieciami komórkowymi.



Czy wiesz, że w ciele dorosłego człowiek jest kilogram wapnia?



Głównym magazynem wapnia w ludzkim ciele są kości. Poza nimi znajduje się mniej niż 1% tego pierwiastka. Dzielne zapotrzebowanie na wapń to 1000 mg. Jeżeli dostarczamy do za mało, a typowa dieta dorosłego Polaka, to ok. 400 mg, to organizm zaczyna pobierać wapń z kości,

powodując osłabienie ich struktury i osteoporozę.

Główne źródło wapnia w pożywieniu to nabiał. Smacznego!



Czy wiesz, że dla urzędników Unii europejskiej marchewka jest owocem?

Wcale nie bez sensu. Wszystko przez Portugalczyków, którzy robią dżem z marchewki. Żeby nie komplikować przepisów dotyczących dżemów uznano marchew za owoc.

Musicie przyznać, że jest pewne szczególne piękno w przepisach unijnych.

Czy wiesz, że w 1939 Węgrzy odmówili Hitlerowi wspólnego ataku na Polskę?



Węgrzy tłumaczyli swoją odmowę względami moralnymi i wielowiekową przyjaźnią łączącą nasze narody. Co więcej, aż do 1944 roku uchodźcy z Polski znajdowali na Węgrzech bezpieczny azyl, a polskie instytucje działały tam bez większych przeszkód. A my dziś nie odmawiamy USA ataków na... każdego ☺

Czy wiesz, dlaczego muchy latają w kółko pod żyrandolem?

Często w ładną pogodę do mieszkania wlatują niewielkie muchy i krążą z uporem maniaka pod żyrandolem póki się nie ściemni na dworze.



Otóż owady do orientacji potrzebują wyrazistego punktu orientacyjnego wyróżniającego się z otoczenia. Wokół takich punktów gromadzą się w celach kopulacyjnych. Często można zaobserwować owady krążące pod wystającymi gałęziami nad górkami, latarniami czy nawet głowami siedzących lub wolno idących ludzi. Owady z spod naszych żyrandoli to muchy z gatunku zgniłówka pokojowa (*Fannia canicularis*) ponadto są to samce - traktują one lampy jako punkt obserwacyjny i bazę wypadową do lotów patrolowych, czyli właśnie tego charakterystycznego krążenia. Jeśli jakiś znajdzie samice wraca z nią pod żyrandol aby tam odbyć lot godowy i ją zapłodnić (co charakteryzuje się bardzo krótkim z czepieniem się owadów podczas lotu, często z licznymi podejściami).

Muchy upodobały sobie żyrandole jeszcze z jednego powodu. Ściany pokoju chronią ją przed atakiem ptaków, niestety są to tylko pozory bo owady nie biorą pod uwagę ludzi zirytowanych ich krążeniem.

Czy wiesz, że kobiety wolą żonatych mężczyzn?



Wygląda na to, że zajęci mężczyźni są bardziej atrakcyjni dla innych kobiet.

W eksperymencie, w który grupie kobiet pokazywano zdjęcie tego samego mężczyzny i niektórym mówiono, że jest żonaty, a niektórym, że jest wolny, panie były chętniejsze umawiać się na randki z Panem w stałym

związku. W analogicznym eksperymencie przeprowadzonym na mężczyznach, stan matrymonialny kobiety prawie nie miał znaczenia.

Powstały różne hipotezy, dlaczego kobiety wolą zajętych mężczyzn:

1. Lubią wyzwania, 2. Tak naprawdę boją się bliskości, 3. Wybierają sprawdzony towar. A ty jak myślisz?

Morze wracające

*Pamiętasz? Było kiedyś morze
szkliste w falistych linii łukach,
morze, którego cieni można
w obrazach szklanych dni poszukać...*

*Morze czasami wzbierające
roznosem huk na poszumach,
szelestem w dali zamykanym
na stoołegłych morskich tumach.*

*Morze płaczące świstem deszczu
I perłopławiem pianorodne,
dalekie, ciche, smutne głębią
jak moje oczy twoich głodne.*

*Morze przebite nocą w gwiazdy
powraca czasem cicho, jaśnie,
morze potęgi i miłości,
które w twych oczach cicho gaśnie*



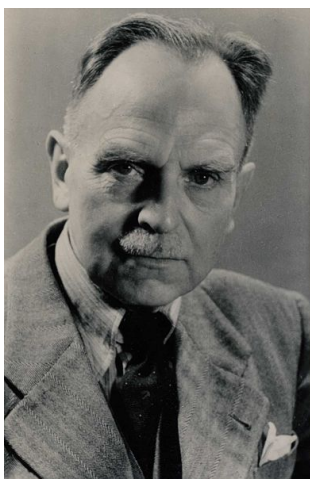
Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni



Maja Berezowska (1893-1978) – polska malarka, graficzka, karykaturzystka i scenografka, posługiwała się pseudonimem „Ditto”

Maja Berezowska zachorowała na ślepą kiszkę. Po operacji artystka pyta chirurga:

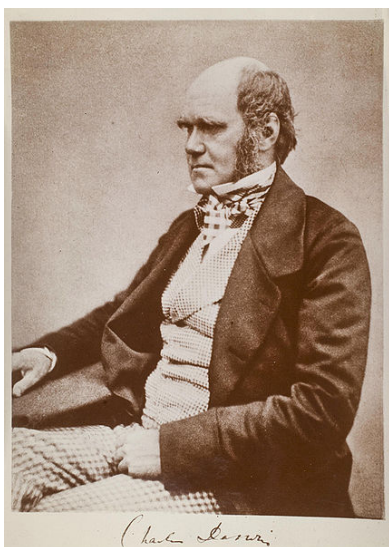
- Panie doktorze, czy ten szew będzie widoczny?
- Doktor rzucił okiem na zoperowane miejsce i stwierdził:
- To będzie zależało tylko od pani...



Otto Hahn (1879-1968) – niemiecki fizykochemik. Laureat Nagrody Nobla (chemia, 1944) za prace nad rozszczepieniem jądra atomu. Czasem uważany za "ojca" współczesnej technologii jądrowej.

Otto Hahna zapytano kiedyś, co myśli o metafizyce.

- Metafizyka - odpowiedział śmiejąc się uczony - to poszukiwanie czarnego kota w ciemnym pokoju, w którym w ogóle nie ma kotów.



Karol Darwin (1809-1882) – angielski przyrodnik, twórca teorii ewolucji, zgodnie z którą wszystkie gatunki pochodzą od wcześniejszych form, autor publikacji, w których przedstawił argumenty na poparcie swej tezy.

Karol Darwin został kiedyś zaproszony na obiad. Przy stole jego sąsiadka była piękna młoda dama.

- Panie Darwin - zwróciła się do niego dama - pan twierdzi, że człowiek pochodzi od małpy. Czy to mnie również dotyczy?

- Oczywiście - odpowiedział uczony - lecz pani nie pochodzi od zwykłej małpy, ale od czarującej!

NASZE SPRAWY



Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 27.05.2010 r.



Zebranie rozpoczął Dyrektor Domu witając wszystkich zebranych mieszkańców. Na początku poruszył sprawę nowych decyzji o odpłatności za pobyt w DPS, które będą obowiązywały od miesiąca czerwca br. Powiadomił, że pracownicy socjalni już wręczają mieszkańcom nowe decyzje i gdyby ktoś chciał uzyskać wyjaśnień w tej kwestii, to może się zgłaszać do pracownika socjalnego.

Po omówieniu podwyżek o odpłatności p. Dyrektor zaprosił zebranych do zadawania pytań czy zgłaszania swych uwag.

Głos zabrała p. K pytając kiedy będą następne remonty, na co p. Dyrektor odpowiedział, że nie może teraz udzielić takiej informacji, gdyż nie ma na razie funduszy na ten cel.

Głos zabrała p. B, która wyraziła swoje oburzenie na temat odpłatności za pobyt w DPS, stwierdziła, że obliczona obecnie odpłatność za DPS jest dla niej nie do przyjęcia. Ona nigdy się nie zgodzi z tym, aby zasiłek pielęgnacyjny był wliczany do dochodu, od którego naliczana jest odpłatność za DPS. Dodała, że wg niej zasiłek pielęgnacyjny nie jest dochodem.

P. Dyrektor wyjaśnił, że do obliczania odpłatności wliczany jest każdy dochód mieszkańca. Przypomniął, że od trzech lat nie było zmian w odpłatności za pobyt, mimo iż w tym czasie były waloryzacje świadczeń i zmieniały się dochody każdego mieszkańca. Powodem takiego stanu rzeczy był brak standaryzacji domu. Obecnie po osiągnięciu przez nasz Dom obowiązującej standaryzacji zmieniają się decyzje o odpłatności i każdy mieszkaniec ma zgodnie z Ustawą o Pomocy Społecznej ponosić odpłatność w wysokości 70% otrzymywanego dochodu. Dodał także, że od tej pory każdorazowa zmiana dochodu będzie powodowała zmianę odpłatności za pobyt w DPS. Następnie głos zabrała p. B, która zapytała czy p. Dyrektor przewiduje jakieś ulgi z tego tytułu, że pogorszył się stan bytowania mieszkańców. Ma na uwadze utrudniony dostęp do wody.

Pan Dyrektor odpowiedział, że nie będzie żadnych ulg - ze względu na wcześniejsze częste zalania pokoi zostały zamontowane baterie na fotokomórkę, które automatycznie wyłączają wodę i tym samym zapewniają ochronę przed zalaniem. Powiedział także, że nie ma takich wymogów, aby woda była w pokoju. Na to stwierdzenie natychmiast zareagowała p. K mówiąc, że jest to nie do przyjęcia, aby nie było wody w pokoju.

P. K zapytała jak będzie wyglądała sprawa diet przy przewidywanym podczas remontu kuchni cateringu żywnościowym. P. Dyrektor poinformował, iż będą zachowane diety w zależności od schorzenia, natomiast nie będzie możliwości wyboru jednego posiłku z dwóch proponowanych tak jak dotychczas.

Pani B stwierdziła, że ona ma dość mieszkania w obecnie zajmowanym pokoju, gdyż jest w nim za gorąco i ona prosi o przeniesienie jej do pokoju po drugiej stronie

budynku, gdzie wg niej nie świeci tak słońce. P. Dyrektor odpowiedział mieszkance, że po wybranej przez nią stronie są pokoje jednoosobowe i obecnie jest to niemożliwe.

P. K zwróciła się z zapytaniem czy będą organizowane przez DPS wyjścia do kin i teatrów.

P. Dyrektor odpowiedział, że teraz jest totalny kryzys i nie będzie wiele imprez. Jak się uda zdobyć naszemu Stowarzyszeniu, które dotychczas finansowało wycieczki, jakieś pieniądze, to będzie dobrze. Zaznaczył, że my przegrywamy w konkursach z innymi organizacjami np. z Caritasem.

P. Kierownik dodała, że wycieczki będą, jednakże będzie ich mniej, będą raczej 1-dniowe, względnie kilkugodzinne. Zaznaczyła, że ogólna sytuacja w kraju jest trudna, ostatnie wydarzenia bardzo wpływają na kondycje finansowe przedsiębiorstw i co raz trudniej jest znaleźć sponsorów.

Mieszkańcy nie mieli więcej pytań. P. Dyrektor podziękował zebrany za przybycie.

Protokołowała

AP

Na Wesoło!!!



Spokojny lot

Samolot wystartował z lotniska. Po osiągnięciu wymaganego pułapu, kapitan odzywa się przez intercom:

- Panie i Panowie, witam na pokładzie samolotu. Pogodę mamy dobrą, niebo czyste, więc zapowiada nam się przyjemny lot. Proszę usiąść, zrelaksować się i... o Boże!...

!
!

Po chwili nerwowej ciszy intercom odzywa się znowu:

- Panie i Panowie, najmocniej przepraszam, jeśli przed chwilą państwa wystraszyłem, ale w trakcie mojej wypowiedzi drugi pilot wylał na mnie filiżankę gorącej kawy. Powinniście państwo zobaczyć przód moich spodni.

Na to odzywa się jeden z pasażerów:

- To pewnie nic, w porównaniu z tyłem moich....





Stirlitz zobaczył jak banda wyrostków pompuje kota benzyną. Kot wyrwał się, przebiegł kilka metrów i upadł.
- Widocznie benzyna się skończyła - pomyślał Stirlitz.

- Nie, kochanie! Twój kolega nie może zostać na noc



Gość w eleganckiej, drogiej restauracji zauważył, że kelner, który prowadzi ich do stolika ma w kieszeni łyżki. Z początku nie zastanowiło go to, ale gdy usiadł przy stoliku, zobaczył, że kelner obsługujący jego stół również ma łyżki w kieszeni. Inni kelnerzy na sali także. Poprosił kelnera bliżej i spytał:

- Po co wam łyżki w kieszeniach?

Kelner odpowiedział:

- Kilka miesięcy temu nasze szefostwo zleciło firmie Artur Andersen zrobienie analizy procesów. I wyszło, że średnio co trzeci klient zrzuca łyżkę ze stołu. Przez co trzeba iść do kuchni i przynieść świeżą. Dzięki temu, że mamy łyżki pod ręką zaoszczędzamy jednego człowieka na godzinę, a wydajność wzrasta o 70.3%. Klient zdziwił się, ale wkrótce zobaczył, że każdy kelner ma przy spodniach cienki łańcuszek, którego jeden koniec przyczepiony jest do paska, a drugi znika wewnątrz rozporka. Zaciekawiony przywołał kelnera i zapytał:

- Zauważyłem, że każdy z was ma łańcuszek przy rozporku. Po co on wam? Kelner:

- Nie każdy jest tak spostrzegawczy jak pan. Ale skoro pyta pan, to wyjaśniam - również ten łańcuszek zalecił nam Artur Andersen. Wie pan mam go przyczepionego do ... no wie pan. Gdy idę do toalety, To rozpinam rozporek i wyciągam łańcuszkiem, dzięki czemu, po oddaniu moczu nie muszę myć rąk i wydajność wzrasta o 30%. Gość pokiwał ze zrozumieniem głową, ale zaraz wyjawiał swą następną wątpliwość:

- Dobrze. Rozumiem, że wyjmuję pan łańcuszkiem, ale jak można się nim posłużyć do schowania? Jak wkłada się go z powrotem?

- Nie wiem jak inni, ale ja łyżką...



Z czego się śmiesz?



Przychodzi mama Jasia do biura pośrednictwa pracy, żeby synowi robotę jaką załatwić:

- Pani, nie byłoby dla Jasia jakieś roboty, bo pije chłopak i pije...

- A co Jasiu potrafi?

- No murować umie, podstawówkę skończył...
- A to mamy: murarz, 4000 na rękę...
- Pani kochana! Toć przecież Jasiu cały czas będzie chodził pijany, jak tyle pieniędzy zarobi... A za mniej coś nie ma?
- No jest jeszcze - pomocnik murarza, 3000 na rękę...
- No ale 3000? To przecież będzie pił i pił... A tak za 600-700 złotych to coś by się nie znalazło?
- 600-700... Hmm... To by Jasio musiał studia skończyć...



Entuzjastycznie nastawiony do nowej pracy akwizytor-sprzedawca odkurzaczy zapukał do pierwszych drzwi. Otworzyła mu kobieta, lecz zanim zdążyła coś powiedzieć, ten wbiegł do domu, wpadł do salonu i zaczął rozrzucać po całym dywanie rozmoknięte krowie łajno.

- Proszę pani, jeśli ten wspaniały odkurzacz w cudowny i genialny sposób nie posprząta tego, zobowiązuje się zjeść to wszystko - mówi podniecony.
- A keczup pan chce?
- Słucham?!?
- Właśnie się wprowadziłam i elektrownia nie podpięła jeszcze prądu...



Wchodzi klient do sklepu mięsnego.

- Kilogram ogórków z trzeciej półki
- To nie ogórki. To kielbasa.
- Jaka?
- Biała.
- Ale ona jest zielona!
- Bo jeszcze niedojrzała.
- A skąd na niej kożuszek?
- Bo to jest kielbasa Przytulanka...



W sali operacyjnej anestezjolog pyta pacjenta:

- Czy leczy się pan w naszym szpitalu prywatnie, czy z funduszu?
- Z funduszu.
- No to aaa... kotki dwa...

Gazetę redagują:
 Maria Wakulczyńska
 Piotr Filipowski
 Marek Mandecki
 Irena Bełtowska